

# Paperclip i eksperymenty na ludziach

© Copyright by Tomasz Borejza, „Onet.pl” 2014, 9 czerwca.



**W 1977 roku jedna z amerykańskich bibliotek medycznych została nazwana imieniem dr Hubertusa Strugholda. Człowieka, który był nazistą i którego podwładni przeprowadzali eksperymenty na więźniach obozów koncentracyjnych. Jednocześnie był jednym z kilkuset nazistowskich naukowców, którzy zamiast kary, doczekali się ciepłych posad i karier w USA.**

Jak to możliwe, że nazista i to nie byle jaki nazista, bo naczelny lekarz Luftwaffe powiązany z eksperymentami na ludziach, które prowadzono m.in. w Dachau, doczekał się w USA rządowego budynku nazwanego swoim imieniem? Odpowiedź jest boleśnie prosta i taka sama, jak zawsze w takich sytuacjach. Zdecydowała „racja stanu”, a dokładnie to, że amerykańska armia koniecznie chciała skorzystać z wiedzy nazistowskich naukowców. Także tej zdobytej w obozach.

## Wyzwanie dla Luftwaffe

W czasie Bitwy o Anglię zorientowano się, że lekarze Luftwaffe muszą zmierzyć się z nowymi problemami. Pierwszym z nich było zbadanie tego, jak dochodzi do śmierci z wychłodzenia i czy da się jej zapobiec, bo ta często dopadała pilotów zestrzelonych nad Kanałem La Manche. Kolejnym była kwestia słonej wody i jej wpływu na ludzki organizm. Ostatnim wreszcie to, jak ludzki organizm zachowuje się na dużych wysokościach i przy gwałtownie spadającym ciśnieniu. Trochę wprawdzie wiedziano, dzięki badaniom prowadzonym na zwierzętach, ale – tak pisał Strughold – „dla lotnictwa znaczenie praktyczne mają w pierwszej linii wyniki badań przeprowadzanych na człowieku”.

Uznano to za priorytet i do badań zaangażowano najlepszych lekarzy. Jednak z samymi eksperymentami początkowo był problem, ponieważ większość z tego, co chciano zrobić, zagrażało życiu i ochotników brakowało. Dla lekarzy Trzeciej Rzeszy nie stanowiło to jednak przeszkody. - *Od tego są obozy koncentracyjne* – mówili. Medycy Luftwaffe, których szefem był dr Strughold, pracowali przede wszystkim w Dachau w Bloku Eksperymentalnym nr 5.

## Blok eksperymentalny nr 5

- *Człowiek, który tam trafił, miał przed sobą na ogół dwa lub trzy dni życia* – mówił John Bauduin, jeden z więźniów, którzy przeżyli Dachau. Po wojnie znaleziono tylko kilku takich, którym udało się przetrwać pobyt w laboratorium Luftwaffe. Jednym z nich był polski ksiądz Leon Michałowski. - *Zabrano mnie do pokoju nr 4 w Bloku Piątym. Umieszczono w wannie z wodą, w której pływały bloki lodu. Przez godzinę zachowałem świadomość, wtedy podano mi trochę rumu* – opowiadał ksiądz, któremu udało się przetrwać badania w Bloku nr 5.

Jednak niewielu miało to szczęście. Eksperymenty miały bowiem przede wszystkim na celu sprawdzenie, w jakim czasie i w jakiej temperaturze następuje całkowite wychłodzenie organizmu. Co oznacza tyle, że więźniów umieszczano w wannach z zimną wodą i monitorowano ich funkcje życiowe do momentu, aż zmarli lub stracili przytomność. „Lub”, ponieważ niekiedy po utracie przytomności przeprowadzano wiwisekcje. - *Dr Rascher obstawał przy tym, byśmy wykonywali sekcje świeżych, jeszcze ciepłych zwłok, czasem jeszcze oddychających ludzi. Rascherowi zależało na tym, żeby jak największa część organów pracowała jeszcze na stole sekcyjnym* - zeznawał dr Franz Blaha, lekarz-więzień, którego przydzielono do pracy w laboratorium. Zachowały się zdjęcia, na których widać, jak pracujący w Dachau „lekarze” przytrzymują w wannach z wodą wyrwujących się więźniów. Lekarze, na potrzeby publikacji naukowych, w których nie chcieli przyznawać się do eksperymentowania na ludziach, stworzyli specjalny żargon, w których ludzi przypisywanych do różnych obozowych kategorii określano jako „duże świnię”, „małe świnię”, „dorosłe świnię”, „świnki morskie”, itd...

W Dachau prowadzono też prace nad wpływem słonej wody na organizm. Jednym z więźniów, który przeżył te badania był Kurt Höllenrainer. Mężczyzna zeznawał w czasie tzw. Procesu Lekarzy. - *Jeden eksperyment szczególnie zapadł mu w pamięć. Bez użycia znieczulenia, lekarz Luftwaffe usunął kawałek jego wątroby, by poddać go analizie* - relacjonowała jego zeznania Annie Jacobsen w „Operation Paperclip”. Nawiasem mówiąc Kurt Höllenrainer usłyszał od obrońcy, że z pewnością kłamie, ponieważ taka jego „cygańska natura”, a kiedy rzucił się na lekarza, który przeprowadzał u niego biopsję bez znieczulenia, trafił do aresztu. Tego samego, w którym - w części tymczasowo - przetrzymywano oskarżonych.

## Operation Paperclip

Jeżeli myślicie, że medyków zaangażowanych w eksperymenty w Dachau spotkała zasłużona kara, to - cóż - mylicie się, i to bardzo. To znaczy spotkała, ale niewielu i nie tych, którzy byli potrzebni amerykańskiemu rządowi. Czterech sądzonych w Procesie Lekarzy trzeba było przywieźć aż ze Stanów Zjednoczonych, gdzie od pewnego czasu pracowali już dla amerykańskiego rządu. Część z nich została uniewinniona, inni niewiele potem opuścili więzienia. Do USA trafili w ramach tajnej operacji Overcast (przemianowanej wkrótce na Paperclip). Tylko w pierwszej turze trwania wieloletniej operacji rządowe kontrakty zostały zaproponowane aż sześciu lekarzom Luftwaffe, którzy brali udział w eksperymentach na ludziach prowadzonych w Dachau lub o nich wiedzieli i korzystali z ich wyników bez słowa sprzeciwu. A lekarze byli tylko niewielką częścią programu.

Celem uruchomionej jeszcze w 1945 roku Operation Paperclip była rekrutacja nazistowskich naukowców, którzy byli zaangażowani w badania mogące przynieść korzyść amerykańskiej armii. Mimo początkowych oporów związanych z przeszłością rekrutowanych badaczy oraz metodami, dzięki którym zdobyli swoją wiedzę, szybko uznano, że wymaga tego „interes narodowy”. Prowadzącym program pomógł początek zimnej wojny i powszechne przekonanie, że III wojna światowa jest tuż (sztabowcy USA przewidywali jej wybuch na 1952 roku) i będzie to konflikt totalny. Po wybuchu wojny koreańskiej, bo Paperclip był także programem wieloletnim, zdecydowano się ściągać do Ameryki nawet naukowców zaliczonych w programie denazyfikacji do tzw. Klasy I, a więc zagorzałych nazistów mających na koncie przestępstwa wojenne.

Sz szczególnie ceniono badaczy pracujących i koordynujących prace nad bronią biologiczną i chemiczną. Do USA trafił m.in. były naczelny lekarz Trzeciej Rzeszy, gen. Walter Schreiber, który pracował nad metodami egzekucji więźniów obozów koncentracyjnych. Dla programu pracował też dr Kurt Blome, który zasłynął testowaniem tabunu i sarinu na więźniach. Jednocześnie sprowadzono też ludzi pracujących nad nimi. Kontrakt otrzymał m.in. dr Otto Ambros, w czasie wojny nadzorujący prace IG Auschwitz, czyli prowadzonego przez IG Farben obozu Auschwitz III/Monowitz, w którym życie straciło kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ambros został wprawdzie za zbrodnie wojenne skazany na osiem (*sic!*) lat, ale był potrzebny USA i wypuszczono go przed czasem. Kilkanaście lat później był już człowiekiem zamożnym, zasiadał w radach nadzorczych kilkunastu spółek. W tym i takich, których właścicielem było niemieckie państwo. Annie Jacobsen szacuje, że w 1952 roku w USA pracowało ponad 600 nazistowskich naukowców.

## Naziści lecą w kosmos

Najwięcej z nich było zaangażowanych w prace nad programem kosmicznym USA. Ten był zresztą też powodem, dla którego tak chętnie sięgano po lekarzy Luftwaffe, którzy mieli zdobyłą m.in. w Dachau wiedzę dotyczącą zachowania człowieka na dużych wysokościach. Ale nie chodziło jedynie o lekarzy, bo w ogóle najliczniejszą grupą byli inżynierowie zaangażowani w prace nad V-1 i V-2. Tych przyjęto w USA hurtem. Ignorując zbrodnie wojenne, których się dopuścili.

A nie było to łatwe, ponieważ w podziemnej fabryce Mittelwerk, gdzie produkowano rakiety, wykorzystywano niewolniczą pracę więźniów z obozu Dora-Nordhausen. Życie straciło tam 30 tys. ludzi, a inżynierowie, którzy dostali kontrakty w USA utrzymywali dyscyplinę w taki sposób: *„Każdego dnia wieszano nawet 57 więźniów. Wieszano ich w tunelach z pomocą kontrolowanych elektrycznie dźwigów. Tuzin naraz, z rękami związanymi z tyłu, kawałkiem drewna włożonym w usta, żeby nie krzyczeli”*. I umierali powoli, wisząc nad liniami produkcyjnymi, by inni widzieli, co ich czeka, jeżeli tylko pojawi się u nich myśl o oporze.

Mimo to w ramach Operacji Paperclip do USA sprowadzono ponad 100 inżynierów raketowych zaangażowanych w program V-1 i V-2. W tym jego największe gwiazdy. Nazistowscy naukowcy przyspieszyli program budowy raket balistycznych oraz program kosmiczny w USA. Na przykład Arthur Rudolph, który odpowiadał za funkcjonowanie linii produkcyjnych w Nordhausen, został okrzyknięty ojcem rakiety Saturn V, która wyniosła człowieka na Księżyc i celebrytą. I w niczym nie przeszkadzało nawet to, że nie przestawał być wierzącym nazistą i jeszcze w 1985 roku, gdy wiele spraw zaczęło wychodzić na wierzch, mówił: *„Przeczytałem 'Mein Kampf' i zgadzam się z wieloma tezami w nim zawartymi”*. I dodawał: *„Pierwsze sześć lat rządów Hitlera było doprawdy wspaniałe”*.

Większość naukowców sprowadzonych w ramach Operacji Paperclip została w USA na stałe i część z nich zrobiła dużą karierę. Ich nazistowska przeszłość była starannie skrywaną tajemnicą. Kiedy do życia powoływano NASA, wśród pierwszych pracowników było 120 nazistowskich naukowców. Największe nagrody spotkały Wernhera von Brauna, którego okrzyknięto ojcem amerykańskiego programu kosmicznego i także zmieniono w naukowego celebrytę. Nagrywał nawet programy o kosmosie dla Disneya. Co ciekawe, był o krok od otrzymania od Geralda Forda Prezydenckiego Modelu Wolności. Inną gwiazdą był gen. Walter Dornberger, który został wiceprezesem Bella, a wspomniany już dr Hubertus Strughold medale po prostu kolekcjonował, tak jak i stanowiska. Zadeedykowano mu nie tylko rządowy budynek, ale też senat Teksasu ustanowił dzień na jego cześć. Przyznawano też nagrody medyczne jego imienia. Chichotem historii było to, że w dedykowanej mu bibliotece jego podobiznę zawieszono obok Hipokratesa.

Operacja Paperclip to chyba najlepszy dowód na to, że teorie spiskowe nie zawsze są spiskowe, bo zwłaszcza, gdy chodzi o „interes narodowy”, politycy są gotowi pozwolić sobie na wiele. Ale to też dowód na to, że życie i historia to nie western. Złych nie zawsze spotyka kara, a ofiary nie zawsze doczekują się zadośćuczynienia.

### Główne źródło:

- Annie Jacobsen, *Operation Paperclip*, Nowy Jork 2014.